

**Wychodzi w Krakowie**

codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

**Cena:**

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.)

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

**Przedpłata**

Przyjmuje się w Księgarni Józefa CZECHA przy Głównym Ryнку Nr 468.

Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do Księżki EKSPEDYCYI CZASU wyrażwszy na kopercie: „prenumeracyjno pieniądze.“

# CZAS

**Przyjmują się**

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.

UWŁADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżawy itp.

**Na opłatę**

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacją na stempel rządowy.

**Listy**

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

**Kraków 20 października.**

Poczytujemy sobie za obowiązek, być organem wszelkich potrzeb publicznych w naszym kraju, ilekroć się takowe jawią, tudzież ilekroć nam się zdaje, że im z łatwością zaradzonem być może. Do rzędu takich potrzeb publicznych, objawiających się z każdym dniem co raz to wyraźniej, należy obecny stan komunikacji pocztowych publicznych, na wschód Galicyi, nie będący dziś w żadnym stosunku do co raz to zwiększającej się liczby podróżujących w tamte strony; i temu też stanowi, tej jak na teraz bardzo ważnej gałęzi służby publicznej, kilka słów poświęcić zamierzamy.

Kraków jak był zawsze środkowym punktem Europy, tak dziś przy zaprowadzeniu na jej zachodzie i północy przyspieszonych dróg komunikacyjnych za pośrednictwem kolei żelaznych, stał się ostatecznym na wschodzie Europy punktem ujścia, sieci tychże kolei, okrywających już dzisiaj całą nieledwie Europę. Wszyscy podróżni z południowej Rosyi i całej Galicyi, jadący bądź za nauką, bądź za zdrowiem, bądź za innemi interessami, gdziekolwiek na zachód, północ lub południe kontynentu, wsiadają w Krakowie na kolei żelazną; i nawzajem, wracając z swych wycieczek, dojeżdżają koleją aż do Krakowa, jako do punktu najdalej na wschód pod względem przyspieszonej lokomocyi posuniętego, i z Krakowa naturalnie rozjeżdżają się na wszystkie strony; a zatem potrzebują mieć do swęj dyspozycji środki podróżowania dalej, któremi w tej stronie, są zawsze jeszcze tylko szybkozozy (Eilwageny) pocztowe publiczne.

Jasną jest rzeczą, że w położeniu, gdzie kolej żelazna przywozi codziennie do takiego punktu ujścia swego, jakim jest dziś Kraków, po kilkudziesiąt, a czasem po kilkaset podróżnych, administracja pocztowa w Krakowie, powinna być opatrzoną w dostateczne środki, transportowania dalej takiej masy podróżnych, szybko i bez żadnej zwłoki. Tymczasem tak nie jest. Środki transportu podróżnych pocztowymi wozami, na wschód Krakowa, zastosowane są do dziś dnia, do zwykłego ruchu podróżnych, jaki miał miejsce wtedy, gdy kolej żelazna nie miała jeszcze swego ujścia w Krakowie; i nie znajdują się też dla tego w żadnym stosunku, z ruchem ich obecnym po kolei żelaznej, i potrzebie co raz to więcej w ten punkt napływających podróżnych, wcale nieodpowiadają. Szybkozozy pocztowe, odchodzą z Krakowa dwa razy na dzień, raz w południe, drugi raz wieczór. Południwszy zabiera 7 osób, wieczorny trzy tylko; — codziennie przeto 10ciu tylko podróżnych może z ich urządzenia korzystać, — reszta, choćby ją na dziesiątki liczył, musi albo czekać, albo brać Extrapocztę, albo tak zwane Seperat-wageny.

Gdy nie każdy jest w stanie, opłacać extrapocztę, albo seperat-wagen, gdy każdy radby się dostać do domu najtajniej jak tylko może, gdy przeto ci, co dziś nie dostali miejsca w powozie publicznym, zapisują się na nie nazajutrz albo i później jeszcze, w miarę możliwości; wypada z tego, że 10 miejsc w wozach pocztowych będących codziennie do wzięcia w Krakowie, abonowane są zwykle na kilka i więcej dni naprzód, a nowi podróżni przybywający codziennie, z nie małą stratą

czasu, a zatem z nie małą ujmą swych interesów, przebiegłszy lotem ptaka całą Europę, utykają w Krakowie, i są w nim skazani na re-kolekcyę, zawsze kosztowne, a nie zawsze dla podróżnego przyjemne.

Zwracamy przeto na ten stan rzeczy uwagę kogo należy; i nie wątpimy, że przy bogactwie zasobów i środków komunikacji, jakimi główny pocztamt w Krakowie jest zaopatrzonym, proste rozporządzenie właściwej Władzy wystarczy do zaprowadzenia jakiejś równowagi, między napływem podróżnych do Krakowa, a dalszym ich na wschód transportem.

**Korespondencya Czasu.**

**Wiedeń 19 października.**

o Konferencyę dla ostatecznego ułożenia Związku celno-handlowego między Austrią i państwami koalicyi, rozpoczyna się w tych dniach. Prusy obstają przy swoim, i nie wezmą w nich udziału.

Wyjazd barona Mayendorff do Petersburga nastąpi 26 t. m. Oddala się on na dwa lub trzy miesiące. Stan zdrowia tego pracowitego i pełnego zdolności urzędnika, nienajlepszy. W czasie nieobecności jego prowadzić będzie interesu poselstwa p. de Fonton. Przybył tu także z Petersburga pułkownik Stakelberg adjutant cesarski. Pozostanie on w Wiedniu przy poselstwie rosyjskiem dla spraw wyłącznie wojskowych. Jest to syn dawnego posła rosyjskiego w Neapolu. Ma to być człowiek zdolny. Ma żonę uderzającą pięknosci.

Pan hr. de Revel poseł piemontski wrócił wczoraj z Monachium.

Dostojna rodzina cesarska i sam N. Pan bawią ciągle w Schönbrunn. Wczoraj zaszczyli swą obecnością balet „Brama i Bajadera“, w którym panna Lucil Grahm z wielkimi przyjętą została oklaskami.

Wiedeń się zapełnia. Czas pogodny lecz już zimny. Teatra są przepełnione.

**CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.**

**KSIĄŻE LUDWIK NAPOLEON BONAPARTE  
W SCHINTZNACH.**

(Ciąg dalszy).

W drugą niedzielę czerwca, właśnie gdy powróciwszy z kościoła, dokąd o milę z Schintznach jeździć trzeba było, przechadzałem się z Majorem pod kolumnadą, bo słońce dopiekało ogromnie, a była godzina pierwsza z południa, wjechał galopem na dziedziniec młody człowiek na pięknym siwym angliżowanym koniu. W śmiałości z jaką na bruku go osadził, w gracyi z jaką na kark cugle mu zarzucił, w zręczności z jaką zeskoczył na ziemię zanim towarzyszący mu na równie dzielnym rumaku elegancki groom wstrzemię przytrzymać potrafił, każdy poznać mógł od razu doświadczonego jeźdźcę. To też zaraz na pierwszy rzut oka, mruknął Major pod nosem:

— Tego siedzi!

Jeździec miał na sobie zielony krótki tużurek zapięty, białe spodnie i czarny okrągły kapelusz. Wzrostu był za ledwie średniego, budowy ciała krępej i przystojnej. Skoro się ku nam obrócił, tak że rysom twarzy przypatrzyć się mogliśmy:

— *Sacredieu!* zawołał Major, *comme il rappelle l'autre\**).

— Więc to książę Bonaparte? spytałem.

— A któżby, odrzekł Major — a zgrzytnąwszy, dodał: patrz Pan, orły cesarskie, znam je cokolwiek.

W rzeczy samej pojrzałem na czaprak pasowy, na rogach którego lśniły się złotem wyszyte orły. Z resztą nie było potrzeby i tego dowodu. Cała postać młodego człowieka świadczyła, że nie mógł być kim innym jak księciem Ludwikiem Bonaparte, bo tak go wtedy w Szwajcaryi nazywano. Rysy twarzy ściągłej, nieco chudej, przypominały mocno oblicze wielkiego jego stryja, przechowane w portretach i statuach. Książę miał wtedy lat dwa-

dzieścia sześć. Nie nosił ani wąsów, ani faworytów, włosy czarne, dość krótko ucięte, i płasko na czole leżące. Cere z natury prawie śniada, przycieniała jeszcze czarna krawata bez żadnej białej wypustki, według ówczesnej mody noszona. Słowem, pomimo wszystkiego co w tej mierze czytałem, utrzymuję, że wtedy książę Bonaparte uderzającym sposobem przypominał Cesarza. Podobieństwo to familijne zmieniło się z wiekiem, ale gdy go po raz pierwszy ujrzałem, było bardzo wydane.

Tymczasem książę obejrawszy konie, więcej jak się zdawało upałem niż długim bieżnię zmęczone, zostawił ich groomowi i zbliżył się do portiera zakładu, który widząc przybywających gości, złoży swój w bramie wyszedł był na dziedziniec, i stał o kilka od nas kroków.

— P. Sismondi jest w kąpielach? spytał książę.

— Jest Mości Książę, odpowiedział odzwierny.

— Czy u siebie?

— Tak jest, Mości Książę.

— Zaprowadzisz mnie zaraz do niego, ale wprzód radbym się nieco oczyszczyć, rzekł Książę, wskazując na kurz którym był pokryty.

I udał się za odzwiernym, który go do gościnnego prowadził pokoju.

Tych słów kilka niewinnie podsłuchanych, podało mi myśl, iż mam w ręku doskonałą sposobność poznania księcia Bonaparte. Porzuciłem więc Majora, który na chwilę nieopuścił był ani swojej flegmy ani swojej fajki, tylko od czasu jak nam znikł z oczu Książę, dwa razy był już powtórzył: Dobry jeździec dalipan! i pobiegłem do p. Sismondego.

Zastałem go przy stoliku od pisania.

— Przeczyszam Pana, rzekłem wchodząc, że mu przeszkadzam...

— I owszem wdzięczny ci jestem, przerwał z dobrocią, siadłem przez zapomnienie, bo pisać zakazano....

— Skoro tak, to tym lepiej. Przyszedłem Panu zapowiedzieć wizytę.

— Kogóż? spytał wstając.

— Księcia Ludwika Bonaparte.

— Ah! czy przyjechał?

— Co dopiero.

— Zapewne jedzie na rewia do Thun.

— Tego niewiem, ale wiem, że przyjdzie tu zaraz, bo oświadczył to na zsiadaniu z konia.

— Książę bardzo na mnie łaskaw, nigdy nieomieszka mnie odwiedzić, skoro się w jednym ze mną miejscu spotka. Czy znasz go? zapytał.

— Nie, pierwszy raz w tej chwili go widziałem...

— Ale radbyś go poznać widzieć? przerwał, uśmiechając się na młoda moją niecierpliwość.

— O i bardzo, rzekłem, i przyznam się Panu, że w tej nadziei tu przybiegłem, gdyby to być mogło...

— Dobrze, dobrze, uśmiechając się ciągle, powtarzał p. Sismondi, zostań tylko u mnie aż nadejdzie...

W tém zapukano do drzwi i wszedł książę Bonaparte. Po bardzo przyjacielskiem przywitaniu i kilku wzajemnych zapytaniach o zdrowiu, celu podróży i tym podobnych, przedstawił mnie Księciu p. Sismondi, jako Polaka kończącego studia prawne w Genewie, a jednego z miłych bywalców (*chers habitués*) jego salonu. Tej to zapewne całkiem niezasłużonej ostatniej rekomendacyi winien byłbym uprzejmość, z jaką przedstawienie moje przyjętę zostało. Poczem zabrano miejsca i rozmowa natychmiast zajmujący bardzo kierunek przybrała.

Trudniący się kwestyami ekonomii politycznej, przypomniał sobie może broszurę o machinach, właśnie na początku roku 1834 przez p. Sismondego wydaną, a która wielkie w naukowym świecie zrobiła wrażenie. Szanowny ekonomista występował w niej i to bardzo energicznie przeciwko zbyt szkodliwemu rozpowszechnieniu machin, i to nie tylko pod względem ekonomicznym, ale zwłaszcza moralnym. Przewidywał on w systemacie obranym, zastępowania zawsze i wszędzie pracę ręczną przez mechanikę, upadek moralny klasy robotniczej. W oszczędności rąk upatrywał rozrzutność namiętności. Korzyści zbytniego użycia machin, odpowiadała według niego strata w zdolności robotników. Podnoszenie nieograniczone wpływu machin, miało mieć za następstwo zmniejszenie moralności człowieka — ostatecznie zaś, przemiana tegoż w maszynę. Jeli na polu ekonomicznym walka, jaką wtedy wydał p. Sismondi do przegranych liczoną bywa, to podobno ostatnich lat zaśle w Europie wypadki, na polu społecznym prawie za wygraną, powinny ją być ogłosić.

W przedmiocie więc tej właśnie broszury rozpoczęła

Patrz Czas wczorajszy.

\*) Jak przypomina tamtego! *L'autre* w języku dawnych wojskowych francuzkich jest zawsze jak wiadomo — Napoleon.



**Berlin 16 października.**

† Wczorajszy dzień urodzin królewskich obchodzony tu był z niezwykłą uroczystością. Od świtu do północy jedna uroczystość następowała po drugiej. O wschodzie słońca muzyka i śpiew choralny z galerii kopuły zamkowej zapowiadali uroczystość dnia. Nabożeństwo po kościołach, obchody w niższych i wyższych instytucjach naukowych, w szpitalach i zakładach dobroczynności, parada wojskowa, strzelanie z dział, liczne obiady oficjalne i prywatne, teatry, koncerty, bale, nareszcie iluminacja wszystko to utrzymywało przez cały dzień w ruchu całe miasto. Wieczorem zwłaszcza, gdy miasto zostało oświetlone, cała ludność wysypała się na ulice. Iluminacje, gdzieindziej coś bardzo powszedniego, bywają w Berlinie bardzo rzadkie; zdarzają się raz, najwięcej dwa razy do roku, są zawsze oznaką wysokiego uczczenia lub nadzwyczajnej radości, mają dla tego czarujący powab dla tutejszej ludności. Miasto zmienia się wtenczas w rojowisko nieprzeliczonego ludu, ciągnącego to w tę to w ową stronę, gdzie oświetlenie najpiękniejsze; powietrze brzmi okrzykami, łoskotem, szumem; władza policyjna tam ustaje, i słusznie, bo przeszkadzanie byłoby niebezpiecznym, a anarchia zabawy staje się sama przez się porządkiem. Dwór obchodził dzień wczorajszy w Potsdamie, gdzie także najwyższe władze krajowe składały życzenia. W uniwersytecie miał jak zwykle profesor Boeckh mowę obchodową. Dawniej mowy te miewane były w łacińskim języku; teraz zwyczaj ten ustał, i język niemiecki zastąpił łaciński. W filozoficznym poglądzie na rozwój historii powszechnej mówca starał się oznaczyć historyczne Prus stanowisko pomiędzy państwami Europy, stanowisko oparte na protestantyzmie, na inteligencji, na sile wojskowej. Równocześnie odbyło się przesłanie władzy odchodzącego na wstępującego rektora uniwersytetu, którym, jak już wiadomo, obrany został w dniu 3 sierpnia profesor Stahl. I on, po poprzednim złożeniu przysięgi, przemówił w niemieckim języku do słuchaczy. Bożeń Boga, wierność królom, przechowanie ducha niemieckich uniwersytetów, przywrócenie zachwianej w ostatnich czasach godności i powagi profesorskiej w Niemczech, ożywienie zapadu do nauk w młodzieży, to nowy rektor położył jako podstawę i zadanie swego urzędowania. Z statystycznych dat zeszłego roku uniwersyteckiego okazuje się, że zapisanych uczniów było w zimowym półroczu 1574, w letnim 1409; nie zapisanych słuchaczy 600 do 700; z profesorów umarło 4; w ostatnich dniach umarł także w pełni wieku sławny matematyk, w którym spodziewano się znaleźć następcę Jakobiego, docent uniwersytetu Eisenstein, protegowany przez Aleks. Humboldta. Senat uniwersytetu na rok bieżący składać się będzie z 11 stu profesorów i jednego sędziego pełnomocnika urzędującego ze strony rządu. Kurs wykładów zimowy rozpoczął się prawnie z dniem wczorajszym, rzeczywiście rozpocznie się dopiero około 1go listopada, bo uczniowie wcześniej się nie zjeżdżają. Jakoż przy wczorajszej uroczystości więcej było obcych gości niż uczniów. Inne szczegóły wczorajszej uroczystości znajdziecie opisane w tutejszych dziennikach, między niemi dyplomatyczny obiad u mini-

stra-prezydenta, na którym byli wszyscy posłowie zagraniczni, i p. Prokesz, jako w randze ciała dyplomatycznego najwyższej stojący, wnoszą zdrowie króla pruskiego, p. Manteuffel zdrowie panujących monarchów. Zdrowia wnoszone były w języku francuskim.

W sferze dyplomatycznej pruskiej zajdzie częściowa zmiana osób. Na miejsce hr. Raczyńskiego, który mianowany został rzeczywistym tajnym radcą stanu z tytułem excellencyi, przeznaczonym jest na posła do Madrytu hr. Galen, dotychczasowy poseł pruski przy dworze saskim. Hr. Bernstorff udaje się podobno tylko tymczasowo, jako poseł do Neapolu. Hr. Hatzfeld wraca do Paryża; równie i hr. Nostitz do Hannoveru. Mówią, że i p. Klenze, pełnomocnik hannowerski w sprawie handlowo-celnej powróci znowu do Berlina. Poseł rosyjski w Paryżu p. Kisielew przybył tu przed parą dniami, powracając do Petersburga. Bawi tu także obecnie książę Józef Poniatowski, poseł florencki w Paryżu. Przyczyną jego pobytu ma być znajoma sprawa rodziny Madiai, w której król pruski pisał własnoręczny list do wielkiego księcia Toskanii, prosząc go o tolerancję dla prześladowanej rodziny jako o osobistą dla siebie łaskę.

Rząd pruski przyjmuje teraz do czynnej służby w marynarce, w wojskowości, w administracji i sądownictwie, równie i do kościelnych i nauczycielskich obowiązków, wielu prześladowanych w Danii Szleswiczów i Holsztynczyków. Z tych holsztynczyków Rathgen mianowany nawet został radcą *Kammergerichtu*. Wczoraj ministrowie handlu i finansów, pp. Heydt i Bodelschwing pojechali do Bydgoszczy, w celu otwarcia dalszej części drogi żelaznej wschodniej gotowej aż do Braunsberga. W przyszłym roku cała kolej aż do Królewca będzie otwartą. Lecz wielki most na Wiśle pod Czerwem (Dirschau), praca olbrzymia, zapewne nie tak prędko będzie skończona, chociaż robota idzie nieprzerwanie. W skutku dalej otwartej kolei wschodniej kurs codzienny pociągów i poczt musiał uleść częściowej zmianie. Jak na wszystkich kolejach pruskich tak i na tej zaprowadzony jest kurs przesyłny i wolniejszy. Stany prowincjonalne poznańskie wniosły o przyspieszenie budowy kolei żelaznej nie tylko do Wrocławia, ale i do Berlina, to jest części z Krzyża (Kreutz) do Berlina. Pierwsza niezwłocznie będzie rozpoczęta, druga do późniejszego czasu zostawiona. Powstała w tym roku w Berlinie, na wzór wiedeńskiej, królewska drukarnia krajowa, z wielką wystawnością wybudowana. Tymczasem tylko druki rządowe mianowicie bilety zastawne, bilety skarbowe itp. papiery mają być w niej drukowane. Mówią, że na przyszły rok wszystkie w biegu będące pieniądze papierowe mają być na nowo wymieniane, ku czemu już teraz w ministerstwie finansów czynią przygotowania.

Mamy tu dość piękne, jasne dni jesienne. Dziś powietrze znacznie zimniejsze, zanoszą się na mróz, który będzie pierwszym w tym roku.

**Paryż 15 października.**

\* Książę prezydent przebył już Rochelle, Rochefort, Niort i Poitiers. Wróci on do Paryża jutro nie o 3ej

lecz o 2ej godzinie po południu. Wszystkie dykasterye będą jutro zamknięte, nawet giełda i poczta. O przyjęciu księcia prezydenta w Paryżu dowiedzie się przez depeszę telegraficzną, jeżeli jej już nie odebraliście, kiedy czytacie co piszę. Obrane środki rządowe wyprowadzić konieczność muszą na bruk całą ludność paryżką. Mówią, że przy spodziewanej radości, rząd doznaje niejakić obawy, i że policja nakazuje odzwiertnym domów bulwarowych zamykać drzwi i niewpuszczać osób obcych. Na niektórych miejscach, szczególnie na bulwarze Magdalemy, ścięto drugi rząd drzew od strony domów, zostawiając tylko pierwszy od strony makadamu. Bram tryumfalnych będzie zapewne więcej niż się spodziewano, gdyż każdy batalion gwardii narodowej zamysła wnieść bramę przed swym frontem. W tym celu zaczęto już zbierać składki między gwardzistami. Robotnicy wyjdą z chórągami zielono-pomarańczowymi (kolorami księcia prezydenta). Ciało prawodawcze wyjdzie w deputacji złożonej z 50ciu członków, pod sterem p. Billault, który do Paryża dlatego przyjechał. Szkoła orfeonistów będzie śpiewała na tarasie tuileryjskim od strony placu de la Concorde. Szkoły Paryża i jego okolic tak cywilne jak wojskowe, będą rozstawione na bulwarach. Wszystkie drogi żelazne ogłosiły, że tego dnia będą przewozić podróżnych tam i napowrót za połowę ceny. Niechętni a złośliwi mówią, że jutro wystąpią w całej sile decembrysty, i że łącząc się z 300ma, którzy mieli udać się z księciem prezydentem pod dowództwem ajenta Cartier, dobre przyjęcie ufatawią. Na szczęście, pomoc decembrystów, jeżeli byli i są, jest zupełnie niepotrzebna, bo lud paryski pod wpływem pamięci Napoleona, staje się coraz bardziej Napoleońskim i gotów jest dotrzeć do końca restauracji, albo jak mówią anty-bonapartyści, do końca parady. Wyższe mieszczaństwo żartuje, ale lud wierzy i dzieli już w większej części opinie Napoleońskie. Aby się przekonać, jaki skutek wywiera urok imienia, czego dokonać może we Francji impuls rządowy, trzeba się znajdować w Paryżu. Brama tryumfalna wystawiona na moście austriackim, nosi napis: *Miasto Paryż L. Napoleonowi Cesarzowi*. Rada miasta Paryża zredagowała już adres do księcia prezydenta, adres całkiem cesarski. Rząd radby, aby dyplomacya wzięła jaki udział w przyjęciu, ale dyplomacya postanowiła zostać na stronie. W Paryżu chodzi głos, że książę prezydent jest z różnych powodów nie najlepiej z Rosyją, i za dowód tego uważają głównie tę okoliczność, że hr. Chreptowicz ambasador rosyjski, odwrócił króla neapolitańskiego od wyjazdu do Marsylii na spotkanie księcia prezydenta, i że wpłynął tyle na króla, iż nawet brata w swe miejsce nie posłał.

Petycje za cesarstwem liczone się podpisują. Afisze ogromne z orłem i napisem: *Ave Caesar Imperator*, są przyklepione po wszystkich ulicach. Krawcy zaczynają już robić ubiory Napoleońskie, to jest spodnie obcisłe *de bottes à l'ecuyère*. Mówią, że w przejeździe przez Amboise, książę prezydent dokonywać będzie życzeń swego serca, u wolni Ab-del-Kadera. Mówią również, czemu niewierzę, że jutro rano *Monitor* ogłosi ogólną amnestyą i zmniejszenie opłat rogatkowych. Po zabawieniu kilku dni w Pa-

się dyskusya. Na zasadę ekonomiczną nie zgadzał się książę Bonaparte. Toczyła się rzecz zatem dość długo o pracy i sposobach pracy, owych do dziś dnia głównych w nauce tej zadaniach. Lecz nauka ta nie bez racji nazywa się nie tylko ekonomią ale polityczną. Zadania jej sięgają zawsze polityki. Przeszła też na to pole rozprawa. Dziś powiedziałbym, że przeszła na społeczne, ale zapominając nie trzeba, że wtedy jeszcze nie było tego, co nazywamy socjalizmem. Socjalizm wówczas ograniczał się na Saint-Symonizm, Furryeryzm, a i temi mało kto jeszcze się zajmował. Dzieło Lamennego *les paroles d'un Croyant*, pierwsza na drodze socjalizmu popularność, dopiero co się ukazało. Czytali go wszyscy niestety, mało kto jednak na szczęście całą jego dążność rozumiał.

Polityczną więc barwę powtarzam, miała dalsza konwersacya między Księciem i p. Sismondi, jakkolwiek dzisiaj mnie samemu socjalną się wydaje. Zgadzałem się bowiem na ważność jaką przywiązywał p. Sismondi do moralności klasy robotniczej, nie zgadzał się Książę aby wpływ machin miał być tak szkodliwym, skoroby tylko środki należyte ku zapobieżeniu złemu przez rząd były przedsięwzięte. Rząd lipcowy we Francji nie odpowiadał bynajmniej widokom Księcia w tej mierze. Zostawiał on część tę tak ważną ludu zupełnie sobie samemu, nie miał o jej moralności żadnego starania, dobry jej był poświęcał inną klasie, nie przypuszczał jej wcale do żywiołów rząd konstytucyjny składających. Nie bronił rządu Ludwika Filipa p. Sismondi, uznawał pewną słusność w zarzutach mu czynionych, ale w środkach jakie Książę podawał, zwłaszcza w reprezentacji interesów nie tylko że ciągle upatrywał trudności, ale nawet w praktyce wielkie niebezpieczeństwo.

Dyskusya coraz stawała się żwawszą, gdy nakoniec po kilku niezgodnych o prawie wyborczem wyrażonych opiniach, rzekł p. Sismondi z uśmiechem:

— Ależ prawda bo ja zapominam że Książę jesteś republikaninem...

— Z zasadami mego stryja, dodał prędko Książę.

— A możeż się to pogodzić? zapytał z właściwą sobie prostotą p. Sismondi.

— Sądziś pan że nie? odpowiedział Książę spokojnie.

— Pozwól sobie Książę powiedzieć, że się wąpić po-  
ważam, odrzekł z pewną nieśmiałością p. Sismondi.

Przerwała się na chwilę rozmowa. Korzystałem z milczenia, a skłoniwszy się, pożegnałem i wyszedłem.

Nie potrzebuję mówić że konwersacyi tej, w której jak się każdy domyśla, żadnego prawie nie brałem udziału, przysłuchiwałem się z niezmiernym zajęciem. Jakkolwiek nie przewidywałem wtedy że w kilkanaście lat później, okoliczności postawią mnie w położeniu zdawania sprawy potylekroć razy w tym piśmie z kierunku polityki wewnętrznej księcia Bonaparte, mocno jednak wyrażone przez niego opinie w pamięci mi utkwily. Przypominałem je sobie nieraz w przeciągu dwóch lat ostatnich, i nieraz zaglądałem do notat, w których zwyczaj miałem zapisywać ważniejsze w życiu mojem wypadki, spotkania itd. Z nich też wyjmuję dziś te wspomnienia a praca zawisa tylko na pewnym uporządkowaniu i przełożeniu na język polski, albowiem we francuskim były spisane. Są one wiernymi, ale chciałbym aby mi darowane były zboczenia które czynię i nadal czynić będę. Pamiętniki wszelkie mają to do siebie że się kochają w drobiazgach: cóż dopiero powiedzieć o karcie wyjętej z takich, gdzie przypadek główny i jedyną grą rolę? Jest to ich wada, ale oraz i cecha: pozbywając się pierwszej, tracą najczęściej drugą.

Podaję główne punkta rozmowy: winienem jeszcze powiedzieć czemu w chwili, znajdując czytelnicy może najciekawszej, wyszedłem. Najprzód muszę przypomnieć że jeżeli bez wątpienia najciekawszą jest dzisiaj, nie była taką wtedy. Naddo, dyskusya stała się na owym polu, na którym restauracya ciągle walczyła, zarzucając bonapartyzmowi to co nazywała wówczas liberalizmem. Do owiej epoki więc przeniesie się trzeba, aby pojąć, iż poczułem odrzuć, że książę Bonaparte mógł w tym przedmiocie poufać z p. Sismondi rozmawiać, ale że godność jego niepozwalała mu czynić tego w mojej obecności. Ceniłem za nadto honor jaki mnie spotykał, abym go chciał był nadużywać. Wyszłoby więc być zawsze, gdyby nawet przerwana rozmowa nie była aż nadto dostateczną skazówką.

Wracając do siebie, mieszkając bowiem na drugim skrzydle budynku kąpielnego, spotkałem w kolumnadzie

hrabiego de R.... Jak u wszystkich wód w kolumnadzie wszyscy się ciągle spotykali.

— Mamy dzisiaj gości w Schintznach, rzekłem po przywitaniu.

— A kogóż?

— Księcia Ludwika Bonaparte, właśnie co zostawiłem go u p. Sismondi, w ciekawej dyskusyi.

— Nieznam księcia Bonaparte, jakże wygląda? czy podobny do stryja? spytał pułkownik.

Po tém co o hrabi de R.... powiedziałem, było to już wiele.

— Według mnie, który naturalnie Cesarza nie widziałem, przypomina go bardzo.

— O czémże dyskutują z p. Sismondi? spytał znow z ciekawością.

Wspomnienia cesarskie brały coraz bardziej górę. Odpowiedziałem przedmiot rozmowy w kilku słowach. Zagadnięty co sądzę, wyznałem, że głoszą w takiej wagi kwestjach zabierać się nie ośmielam, ale że mi się zdawało widzieć wiele bardzo wiadomości w księciu Bonaparte, że uderzyła mnie przedewszystkiem znajomość Francji, co więcej klasy robotniczej, że widać iż książę wiele tym przedmiotem zatrudniać się musiał...

Odezwały się w hrabim opinie polityczne, przerwał mi bowiem uwagę, którą co dopiero zrobiłem podając przyczynę dla której salon p. Sismondego opuściłem. Spodziewałem się tego zresztą. Przemogła atoli znow pamięć chwil w obozach wielkiej armii spędzonych, na oświadczenie bowiem moje że według tego co książę Bonaparte powiedział, zobaczy go przy obiedzie, rzekł wskazując na powóz stojący w dziedzińcu:

— Załóżę istotnie teraz owę wycieczkę do Königsfelden, na którą jadę w tej chwili, ale cóż robić czekają na mnie..

W tém odezwał się dzwonek kąpielny dający znak że kwadrans mam tylko czasu, aby się nie spóźnić na *table d'hôte*.

Pożegnałem pułkownika i pobiętem się przebrać.  
(Dokończenie nastąpi).

MAURYCJ MANN.



ryzu, książę prezydent ma wyjechać na polowanie do Fontainebleau i Compiègne. Napoleon Bonaparte, syn księcia Hieronima, ma być mianowany wice-królem algierskim. — *L'Univers* zajął uwagę, ogłaszając artykuł o pani Patterson, pierwszej żonie księcia Hieronima i jej synu, liczącym już lat 42, i wnuku który ukończył nauki w amerykańskiej szkole wojskowej. *L'Univers* żywi nadzieję, że wnuk księcia Hieronima może się stać dyktatorem Stanów Zjednoczonych, i obalić tak Rzeczpospolitą jak protestantyzm. Pani Patterson licząca obecnie około 70 lat, jest bogatą właścicielką, a była bardzo piękną. Temu lat kilkanaście, kiedy podróżowała po Szwajcaryi, uderzała jeszcze swą pięknoscia o której wielkie miała staranie. — Dzienniki hiszpańskie donoszą, że książę prezydent obiecał pomoc Hiszpanii, w razie nowego napadu na wyspę Kubę przez Amerykanów północnych. Wiadomość ta, uważana z punktu polityki katolickiej, może być prawdziwą.

Dzienniki miejscowe potwierdzają wiarygodność pogłoski, o otruciu się w Moulins aptekarzyka Mathé, który wziął na siebie zbrodniczy obowiązek zabicia księcia prezydenta na balu. — Opozycyjna a nowo obrana Rada municypalna miasta Roanne, została przez rząd rozwiązana. Zresztą nie ma żadnych wiadomości z prowincyi. W Paryżu głoszą, że *Débaty* mają się przenieść do Anglii i stać się dziennikiem orleańsko-europejskim, ale pogłoska okazała się mylną. Prędzej stanie się, że rząd kupi *Débaty* i że p. Bertin na to przystanie, z przyczyny trudności, jakie napotyka w prawie prasowym i na pocście. Bydź może, że i inne dzienniki będą zakupione.

#### Paryż 15 października.

¶ Kiedy dzienniki francuskie rozszerzają się nad spokojną księżą prezydenta, powiedzianą w Bordeaux, *Morning Herald* trudni się przygotowaniem i uzbrojeniem okrętów korsarskich. Wiadomo, że za cesarstwa największą bawił się korsarstwem: w Anglii Liverpool, a we Francyi St. Malo. Dzisiejsza a ogólna zamożność mieszkańców St. Malo sięga tamtych czasów. Lud tego miasta zachowuje żywą pamięć korsarstwa i teatralnych jego scen, szczególnie kiedy dzielono się zabranymi pieniędzmi, albo kiedy pewną ich część grzano w kotłach i rzucono przez okna, aby uśmieć się z dzieci i ludu ręce o nie sobie parzących.

Temu kilkanaście dni, p. Carel konsul w Civita-Vecchia, napoleonista dawnej daty, wywiesił sztandar francuski z godłami cesarskimi, które nie zostały uszanowane ani przez władzę, ani przez lud miejscowy. P. Carel poskarżył się o to przed swym rządem, ale za całą satysfakcją otrzymał nominację na konsula w Hiszpanii. Według ostatnich wiadomości, rzeczony konsul ufny w swój kredyt, nie chce opuścić Civita-Vecchia i ma nadzieję, że racją otrzyma.

W Paryżu przywiązują niejakie znaczenie do rozestania przez rząd belgijski, do wszystkich dworów okólnika w sprawie negocjacji handlowych z Francją. Belgia zakazała sprzedawać u siebie przy drogach żelaznych dziennika *Nation*, bardzo nieprzyjawnego księciu prezydentowi. — Emigranci mieszkający na wyspie Jersey, podali się pod kontrolę, jaką rząd angielski miejscowemu gubernatorowi nad niemi przepisał. — P. Nothomb, ambasador belgijski w Berlinie, bawiąc obecnie w Paryżu, daje powód do mniemania, że odebrał misję gotowania nowych negocjacji handlowych.

Mamy ciągle czas chłodny lecz pogodny. Na ulicach ruch jest ogromny. Teatr, kawiarnie i hotele są pełne. Giełda trzyma się wysoko, ale panuje przekonanie, że na końcu miesiąca znaczny spadek papierów jest niechybny. Wojsko odbywa co rano na placu marsowym musztry ogniowe.

### Przegląd Polityczny.

Wszystkie doniesienia zgadzają się na to, że nowe konferencje celne otwarte będą w Wiedniu 20go b. m. Mają się one naprzód rozpocząć z krajami koalicji darmstadzkiej, aby zbudować podstawę do dalszego działania na drodze zjednoczenia się celnego Niemiec. W miejsce chorego ministra prezydenta Pfordten, reprezentować będzie Bawaryą p. Hermann, Saksonię ten sam co i dawniej p. Schimpff. Również miasto Frankfurt przysła pełnomocnika.

Pruscy ministrowie Heydt i Bodelschwingh wyjechali do Bydgoszczy na uroczystość otwarcia kolei wschodniej; minister prezydent zarzucił pierwotny zamiar udania się tamże, wypadki bowiem w Paryżu i stan sprawy celnej zniewalają go do pozostania na miejscu. Tymczasem hr. Hatzfeld poseł pruski w Paryżu bawi w Berlinie i utrzymuje, że nie powróci na swoją posadę aż po ogłoszeniu cesarstwa, którego się codziennie spodziewają. Hr. Bernstorff przeznaczony na posła do Neapolu; rząd pragnął umieścić go na jednej z posad poselskich w Niemczech, czego jednak tenże odmówił. Brak zdolnych urzędników dyplomatycznych w Pruszech, pozwala małej ich liczbie stawiać warunki. Hr. Bernstorff miał oznajmić, że dopiero po załatwieniu sprawy celnej, która nie po jego myśli się toczy, mógłby przyjąć misję dyplomatyczną w Niemczech.

Cor. Bureau powtarza co dawniej utrzymywało o związkowym prawie drukowym, że ministerium dało instrukcję w tym przedmiocie swojemu reprezentantowi w Rzeszy,

aby tenże obstawiał za zasadami prawa drukowego w Pruszech obowiązującego i trzymał się pod względem tego prawa zasady jednoznaczności na obradach zgromadzenia związkowego.

Sejm oldenburgski przyjął w sprawie przemiany konstytucyjny wniosek rządowy, aby rewizja odbyła się na zwykłym sejmie prawodawczym tegorocznym, bez zwoływania sejmiku ustawodawczego.

Wiedeń krąży, że wskutku pozbawienia żydów w Frankfurcie praw politycznych, 57 najbogatszych rodzin Izraelitów zamysła przenieść się gdzieindziej, a między niemi A. Rothschild i konsul modenski Goldschmidt.

— Wjazd Ludwika Napoleona do Paryża odbył się stósownie do programu, w sobotę 16go, o godz. 2 z południa. Napływ ludu na całej przestrzeni od kolei Orleańskiej aż do Tuilleryów był niezmierny. Przyjęcie było dosyć entuzjastyczne w dzielnicach zwłaszcza robotniczych, na bulwarach zamieszkałych przez wyższe mieszczaństwo, nieco oziębłejsze.

Najwyższe władze przyjmowały księcia w dworcu kolei; gwardya narodowa i piechota formowały szpalier wzdłuż całej linii, konnica szła przed i za orszakem księcia, korporacje rozstawione były wzdłuż bulwarów, bramy tryumfalne przesadzały się w godłach i napisach imperyalistycznych. W dworcu mieli mowy: p. Delangle w imieniu rady municypalnej paryskiej, p. Berger prefekt Sekwany i X. Sibour arcybiskup paryski. Pochód trwał półtorej godziny; wjazd do Tuilleryów odbył się o godzinie w pół do 4ej.

Prócz szczegółów tej uroczystości, niemamy dzisiaj z Francyi żadnych innych wiadomości.

Kraków 20 października. Onegdaj nikt nie zachorował na cholera ani nieubyl ze szpitala, wczoraj zachorowała osoba 1, pozostaje w kuracji osób 9.

Wiedeń 18 paździer. Ministerium skarbu zwróciło uwagę urzędów podatkowych, że wiedeńska waluta na 1, 2, 3 i 6 krajcarów wartości nominalnej ma nadal pozostać jeszcze w obiegu, z powodu wypłat, jakie w tej monecie winny być wykonane, że przeto polecenie przyjmowania w kasach konwencyjnej monety miedzianej ściąganej obecnie z obiegu do wysokości 2 złr. bynajmniej nie odnosi się do waluty wiedeńskiej. Zresztą waluta wiedeńska nie ma być z kas rządowych wydawana, jeśli się do nich dostanie droga wypłat w tej monecie uiszczając się mających, a to zgodnie z dawnymi w tym względzie przepisami.

— Izba handlowa wiedeńska ogłosiła rozporządzenie ministerstwa handlu, na mocy którego wyroby zakupione przez rząd na wystawie londyńskiej i pokazywane później w politechnicznym instytucie w Wiedniu, pożyczane być mogą na 3 miesiące bezpłatnie fabrykantom i rzemieślnikom krajowym za złożeniem zastawu. Fabrykanci i rzemieślnicy w obrębie wiedeńskiej Izby handlowej, mogą czynić o to podania w ciągu 2ch tygodni do Izby. Rozporządzenie to nie mówi, czy przemysł po za obrębem Izby wiedeńskiej może mieć udział w tym wypożyczeniu.

— Fzm. ban Jellaczycz nakazał wstrzymanie przygotowań na przyjęcie J. C. K. Mości w krajach pod jego zarządem będących rozpoczętych.

— Wiadomości z Włoch północnych, Horwacyi, Słowenii, Friaulu, Karyntii i Styrii o ulewach i wezbraniach rzek, są zatrważające. Większa część rzek w tych krajach wysiępiła zbrzegów i zalała niziny. Największe szkody zrzuciły te wylewy w drogach publicznych, mostach, ogrodach i mieszkaniach wiejskich.

### Królestwo Polskie.

Warszawa 18 października. N. Pan, mając sobie przez J. O. Księcia Namieśnika Królestwa przedstawionem, że Siostry Miłosierdzia, podczas obecnej epidemii cholery w Królestwie Polskiem, a szczególnie w Warszawie, dały nowe dowody prawdziwie chrześcijańskiego poświęcenia się przy niesieniu pomocy w stałych i czasowych szpitalach cholerycznych, gdzie, gdy epidemia silnie się rozwinęła, z powodu słabości i śmierci wielu posługaczy i posługaczek, zanim nową służbę urządzono, pełniły najprzykrejsze obowiązki przy chorych, z łagodnością, pokorą i cierpliwością, oraz, że wszystkie te cnoty mają one w sobie wpojęne przez swoją jeneralną wizytatorkę Zukowską, raczył najwyżej upoważnić Jego Książęcą Mość, do objawienia wizytatorce jeneralnej Zukowskiej, w Imieniu Jego Ces. Mości, podziękowania, i najlaskawiej udzielić z hojności monarszej, Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia, jednorazowo rubli srebrem 1500.

— JW. Radca Tajny Kisielew, zarządzający poselstwem J. C. Mości w Paryżu, przybył wczoraj do Warszawy.

— Rada Administracyjna Królestwa, postanowiła, iż objęci postanowieniem Rady Admin. z d. 28 czerwca (10 lipca) r. 1835: a) Ezechieli Kruszewski, od 30 grudnia (1 stycznia) 1850/51; b) Ignacy Mokski, od d. 16/23 lipca 1851; c) Stan. Leski, od d. 26 stycz. (7 lutego) 1852; d) Maurycy Potocki, od d. 11/23

kwiet. 1850; e) Feliks Słaski, od d. 17/26 czerwca 1850; f) Henryk Tarło, od d. 5/17 lutego 1851; g) Winc. Ujezdowski, od d. 6/18 listop. 1850; objęty postanowieniem Rady Admin. z d. 10/23 lipca r. 1836; h) Tom. Ostrowski, od d. 5/17 maja 1847; i objęty postanowieniem Rady Admin. z d. 16/23 lipca r. 1837: St. Ostrowski, od d. 3/15 stycz. 1851, wracając do używania praw cywilnych od daty najwyższej decyzji, ulaskawienie ich wyrzekającej. (K. W.)

### Francya.

Paryż 15 października. Przygotowania na przyjęcie wracającego jutro prezydenta, są dzisiaj jedynym powszechnym zajęciem przedmiotem. Na całej przestrzeni, którą książę ma przebyć, od dworca kolei orleańskiej aż do Tuilleryów, niezwykła rozwija się czynność. Łuki tryumfalne, maszty z chorągiewami, trybuny i różnego rodzaju dekoracje w części już urządzone, w części na ukończeniu. Wszędzie ruch wielki i dobijanie się o dobre miejsca dla przyglądania się wspaniałemu pochodowi. Pomimo zakazu policji, miejsca w oknach, zwłaszcza na bulwarach drogi się sprzedają. Mówią o oknach najętych za 120 franków. Wszakże policja bardzo ściśle wydała przepisy; i tak zabroniono w oknach wszelkiego okrzyku, i pod największą odpowiedzialnością zakazano przyjmować do mieszkań obce nieznane osoby. Mieszkania do najęcia, nie będą mogły być pod żadnym warunkiem zajęte, nawet przez lokatorów tego samego domu, nie wolno wreszcie przyjmować do domu żadnej paki, nie przejranej poprzednio przez urzędnika policyjnego. Te liczne ostrożności wywołały pogłoskę o planie nowego zamachu na życie księcia prezydenta, co wszakże zdaje się być czystym zmyśleniem.

Podczas gdy te przygotowania wprawiają w ruch ludność stolicy i pobliskich miejscowości, w wyższych sferach rządowych agitują się ważne kwestye przyszłej zmiany formy rządu dotyczące. Przeciwnicy dzisiejszego *statu quo* utrzymują, że obecna konstytucja, jakkolwiek niezmierną władzę naczelnikowi rządu powierza, nieodpowiada wszakże wymaganiom dynastycznemu i prerogatywom dziedziczości. Obawiają oni się niebezpieczeństw i kaprysów powszechnego głosowania; przypominają śmiałe wystąpienia niektórych deputowanych, którzy jemu mandaty swoje zawdzięczają i niewierzą w możność utrzymania nadal dzisiejszego systemu prawodawczego — przedewszystkiem zaś obstają za zniesieniem orzeczonej paktem zasadniczym 15 stycznia, odpowiedzialności naczelnika kraju przed ludem: słowem chcą złożyć księciu prezydentowi wraz z koroną cesarską, wszechmoc ustawodawczą.

Stronacy przeciwnie dzisiejszego systematu twierdzą, że konstytucja 15 stycznia, będąc owocem długoletnich rozmyślań Ludwika Napoleona, powzięta wcześniej z konstytucji VIII roku, usięwiona doświadczeniem czasu, przygotowana była ze względem na wielkie ewentualności, do których przywieść z czasem musiało szczęśliwie dokonane przedsięwzięcie; że to jest prawdziwa konstytucja cesarska, wyprobowana pod formą Rzpltej, że zatem parę nieznacznych zmian, które zaproponuje senat, wystarczy do zapobieżenia anomalii, jakieby powstać mogły z niezmiennego onejże zatrzymania; że powtórne złożenie w ręce księcia władzy konstytuującej, byłoby nie już przywróceniem cesarstwa, ale ustanowieniem nieograniczonej dyktatury; że wreszcie, co się tyczy powszechnego głosowania, gdy zasada wyborcza będzie musiała pozostać, to chcąc takowe zmienić, musiano by wprowadzić głosowanie ściśnione, czyli innemi słowy złożyć głosowanie w ręce mieszczaństwa, którego usposobienie dla cesarstwa zbyt jest wątpliwe.

Dwie te opinie dzielają dzisiaj obóz bonapartyistów: niezadługo orzeczenie księcia spór ten rozstrzygnie; trzeba się spodziewać, że strona umiarkowana zwycięstwo odniesie.

— Obiegające od niejakiego czasu pogłoski o projektowanym zredukowaniu wychodzących w Paryżu dzienników do trzech, *Monitors*, *Journal de l'Empire* i *Patrie* nie zdają się zasługiwać na wiarę. Jeden z korespondentów *Gazety augsburskiej*, pisze w tym względzie: „Dowiadam się od pewnej osoby, która samą p. Foulda w tej materii zapytywała, że minister, przecząc na pytanie odpowiedział: „Zaspokój W. Pan swoich przyjaciół, rzekł p. Fould; na co by nam się przydały środki wyjątkowe, skoro prawo drukowe pozwala nam w każdej chwili dziennik zawiesić? Całem niebezpieczeństwem jakie dziennikarstwu zagraża, jest wedle oświadczenia p. Foulda przekształcenie *Monitors*, który ma przyjąć format *Debatów*. Z równie autentycznego źródła zapewniamy, że nawet w najniepzyjniejszych warunkach dziennikarstwa ministerstwa nigdy o rzycałtowem paryskich dzienników zniesieniu nie było mowy. Wprawdzie *Siecle*, *Assemblée Nationale* i *Gazette de France*, w wielkim były niebezpieczeństwie i poczęści dziś jeszcze są zagrożone, ale reszta dzienników wychodzi bezpiecznie. Najwięcej uderzającym jest pobłażanie jakiegoś doświadcza *Pressa*; zdaje się, że przy-



**ANTONI CZAPLIŃSKI ZARZADCA.**